



foto: Katarzyna Pierzchała

Już się nie zatrzyma

W lutym 1971 r. wybuchł wielki strajk łódzkich włókiarek. Robotnice były wściekłe i zdesperowane. Przyjechali komunistyczni dygnitarze, ale nie potrafili z nimi rozmawiać. Nie powołały komitetów strajkowych, „histeryzowały”. Zbuntowane kobiety wywalczyły wówczas odwołanie podwyżki cen, która doprowadziła do wydarzeń Grudnia '70.

Bunt „słabych kobiet” okazał się także skuteczny w początkach października 2016 r., gdy około 100 tys. kobiet wyszło na ulice polskich miast w ramach strajku kobiet. Władze PRL i władze dzisiejszej Polski (także poprzednie rządy) niejednokrotnie dawały wyraz pogardzie wobec kobiet i ich postulatów. Lekceważenie pielęgniarek czy matek dzieci niepełnosprawnych ma tu długie tradycje i idzie w parze z mizoginią, seksizmem i protekcyjnalizmem wobec kobiet, które w mniemaniu wielu polityków są istotami nierozumnymi i rozhisteryzowanymi.

A jednak władza kobiet się boi – dokładnie tak samo, jak bała się ich kilkadziesiąt lat temu. Siła zbuntowanych kobiet po raz kolejny okazała się olbrzymia. Spontaniczny bunt spowodował, że posłowie zmienili zdanie i zdecydowali się odrzucić projekt ustawy firmowany przez Ordo Iuris. [Matka] Polka walcząca zmusiła władzę do bodaj pierwszego od jesieni 2015 r. kroku wstecz. Nie skończyły się jednak pogardliwe wypowiedzi pod adresem kobiet. Po chwilowym szoku partia rządząca zapowiedziała wniesienie kolejnego projektu ograniczającego aborcję. Wprawdzie bitwa została wygrana, ale wojna jeszcze nie. Nie jest to bata-

lia jedynie o przepisy dotyczące przerywania ciąży, lecz o godność kobiet jako obywaterek. Schlebienie własnym wyborcom, a w istocie pogarda wobec „ciemnego ludu”, może stać się sednem konfliktu politycznego w Polsce. Decydując w sprawie projektu Ordo Iuris, większość parlamentarna okazała lekceważenie obu stronom sporu o aborcję.

Wpadła we własne sidła, bo spłaszczyla, zwulgaryzowała pojęcie demokracji, wielokrotnie naruszając konstytucję, paraliżując Trybunał Konstytucyjny i przypisując decyzjom doraznej większości walor nieomyślności. Odtąd – przy pełnej dyspozycyjności prezydenta – tylko partia rządząca ponosi odpowiedzialność za wszystko i nie raz jeszcze znajdzie się pod zmasowanym naciskiem.

Oto dojrzewa następny konflikt - wokół głębokiej przebudowy systemu oświaty. I tu władza jest głucha na opinie, a protestującym ma do zaferowania inwektywy.

Rewolucja w imię godności kobiet już się nie zatrzyma (powtórzmy: winni są też poprzednicy), ale jest ona elementem szerszej rewolucji – obywatelskiej, która czeka za progiem.

Tymczasem, walcząc przeciw zastrzeżeniu przepisów aborcyjnych, przeciw złym rozwiązaniom w reformie oświaty, haniebnej polityce wobec uchodźców – **nie możemy zapomnieć o trwaniu przy podstawowych instytucjach państwa prawa: Trybunale Konstytucyjnym i niezawisłości sądów.** Gdyby Trybunał działał normalnie, a jego wyroki były przestrzegane, nie musielibyśmy się bać ustawy stworzonej przez Ordo Iuris. Może wówczas nie trzeba by występować pod Sejmem w każdym przypadku, gdy podejrzewamy, że władza szykuje zamach na naszą wolność.

Redakcja

Obywatel

egzemplarz
bezpłatny

Pismo Komitetu Obrony Demokracji – Mazowsze, nr 5

październik–listopad 2016 r.
ISSN 2450-8276

Między obywatelem a państwem

Wywiad z rzecznikiem praw obywatelskich Adamem Bodnarem

Obywatel: Słyszymy o próbach odwołania Pana ze stanowiska.

Adam Bodnar: Rozumiem, że pyta pani dlaczego warto bronić urzędu rzecznika? Ponieważ jest on ważnym organem konstytucyjnym w państwie, takim jak Najwyższa Izba Kontroli, Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji, Trybunał Konstytucyjny czy Rzecznik Praw Dziecka. Przy czym jest to organ szczególny, ponieważ jako jedyny skoncentrowany jest na ochronie praw i wolności wszystkich obywateli w relacjach z państwem i instytucjami publicznymi. **Jeżeli uznajemy zatem, że konstytucja w Polsce obowiązuje, to znaczy, że nie należy dokonywać manipulacji przy codziennym funkcjonowaniu organów konstytucyjnych, które zostały wybrane zgodnie z prawem.** Chyba, że osoby kierujące tymi organami ewidentnie złamały prawo, popełniły przestępstwo lub nadużyły władzy, ale to jest bardzo precyzyjnie uregulowane. Na pewno nie dotyczy merytorycznej oceny pracy rzecznika. Jego kadencja podlega ocenie społecznej i na końcu każdy może powiedzieć, że ktoś był dobrym albo słabym rzecznikiem. Lecz w trakcie kadencji rzecznik musi być niezależny w swoich decyzjach, powinien kierować się tylko prawem i dobrem obywateli, a nie obawami o to, czy aktualnej władzy coś się spodoba czy nie.

O: Czym Pan się teraz zajmuje?

AB: Biuro rzecznika zatrudnia wielu znakomitych specjalistów, zarówno w Warszawie, jak i 3 biurach terenowych: w Gdańsku, Wrocławiu i Katowicach. Większość to pracownicy, którzy zajmują się wszelkimi problemami mającymi związek z prawami człowieka – od praw lokatorów, praw przedsiębiorców, warunków prowadzenia działalności gospodarczej, ochrony zdrowia, problemów z wywłaszczeniami, funkcjonowaniem sądów, prokuratury, służb specjalnych, monitorowaniem miejsc pozbawienia wolności, po kwestie uprawnień socjalnych czy opieki nad osobami z niepełnosprawnością. Trudno by było wręcz znaleźć zagadnienia z życia codziennego, które nie wchodziłoby w zakres zainteresowania rzecznika.

Większość z tych spraw, którymi się zajmujemy, to efekt skarg obywateli. Albo podejmujemy w tych sprawach indywidualne interwencje, albo gromadzimy je i tworzymy tzw. wystąpienie generalne do ministerstw lub innych instytucji publicznych. Kierujemy też wnioski do Trybunału Konstytucyjnego. Dlatego zawsze podkreślam – jeśli publicznie wypowiadam się na temat Trybunału Konstytucyjnego, bronię jego niezależności, to robię to nie dla jakiejś abstrakcyjnej idei, lecz ze względów praktycznych, ponieważ

chodzi o kluczowy dla ochrony praw i wolności jednostki organ państwa.

Sami obywatele często podpowiadają, jak rzecznik powinien postąpić. Przykład z ostatnich dni: dotyczy grupy emerytek, rocznik 1953, które przechodziły na wcześniejszą emeryturę. Pojawił się problem przekształcenia tej wcześniejszej emerytury w normalną i odpowiedniego przeliczenia. Panie domagały się, abyśmy interweniowali u ministra pracy. I tak zrobiliśmy. A gdy to nic nie dało, zwróciliśmy się do senackiej komisji praw człowieka. Efekt jest taki, że komisja przygotowuje odpowiedni projekt ustawy.

O: Jakie możliwości egzekwowania swoich zaleceń ma rzecznik?

AB: Nie mogę np. nakładać kar finansowych czy pociągnąć jakiegoś ministra do odpowiedzialności za to, że czegoś nie zrobił. Mogę natomiast upominać, pisać listy, informować media, zachęcać, przekonywać; to połączenie nacisku i dialogu z autorytetem urzędu i z siłą argumentacji.

O: I z dobrą wolą.

AB: Z dobrą wolą zawsze. Zresztą już tak jest, że rzecznicy zazwyczaj kontynuują wiele spraw rozpoczętych przez swoich poprzedników.

Dok. na str. 2 →

Wszyscy jesteście w tym tramwaju

Rozmowa

z prof. Jerzym Kochanowskim, historykiem

Panie profesorze, rozmawiamy niedługo po wypadku w warszawskim tramwaju, w którym stał się pan ofiarą brutalnego pobicia tylko dlatego, że rozmawiał pan z kolegą po niemiecku. Co, pana zdaniem, jest źródłem obserwowanej i doświadczanej przez nas obecnie ksenofobii oraz narastającej w naszym życiu społecznym słownej i fizycznej przemocy?

Żyjemy w epoce przejściowej, a to zawsze jest połączone z niepewnością, z eskalacją przemocy, z powstawa-

niem nowych wartości i zanikiem starych, jak również z przemianą ocen etyczno-moralnych. Towarzyszy temu może spontaniczny, a czasem planowany i sterowany przez władzę proces wymiany elit i poszukiwanie przez rządy własnej bazy i fundamentów legitymizacyjnych. Tak było w drugiej połowie XIX w., na samym początku XX w., a także w drugiej połowie lat trzydziestych, z którym to okresem, prawdę mówiąc, mam najdalej idące skojarzenia. Wtedy również depresja gospodarcza dała pożywkę dla niezadowolenia społecznego, które

stało się bazą ruchów nacjonalistycznych, a co za tym idzie – totalitarnych. Olbrzymią rolę odgrywają też zawsze implikacje międzynarodowe. W tej chwili przecież te nowe zjawiska społeczne nie ograniczają się do Polski, to jest przewartościowanie, które dotyczy całego świata. Ma to podstawy zarówno społeczne, polityczne, jak i gospodarcze, które wywołują obawę o przyszłość, a wiemy przecież już teraz, że pokolenie właśnie wchodzące w życie będzie miało gorzej niż my. Mimo że nam, pokoleniu 50+, których młodość przebiegała w naprawdę niesprzyjających warunkach, trudno to sobie wyobrazić.

Ale my mieliśmy poczucie mocy sprawczej...

Tak, nasz przełom budził nadzieję. Ten zaś, który odbywa się teraz, budzi strach i niepewność.

Dok. na str. 3 →

Między obywatelem a państwem

Wywiad z rzecznikiem praw obywatelskich Adamem Bodnarem

→ Dok. ze str. 1

Będę miał wkrótce duże wystąpienie w sprawie reprivatyzacji, gdzie nawiążę do tego, że wszyscy moi poprzednicy po kolei apelowali, aby uchwalić ustawę reprivatyzacyjną. Powtarzam ich argumenty, dokładam własne, biorąc pod uwagę zmieniające się okoliczności. Kontynuacja linii poprzedników jest bardzo ważna dla urzędu RPO, bo pokazuje ciągłość naszej pracy i buduje zaufanie.

O: Jak wygląda przestrzeganie praw i wolności obywatelskich w Polsce?

AB: Jesteśmy teraz w takim miejscu, które trudno zdefiniować. Z jednej strony mamy kryzys konstytucyjny, ale nie wiemy, czy to będzie długotrwały stan pogłębiających się problemów i deprecjonowania sądu konstytucyjnego, czy też być może nastąpi jakiś odwrót, otrzeźwienie i Trybunał utrzyma swoją ważną pozycję w państwie. Nie wiemy też, co będzie z sądami. Czy sądy będą dalej niezależne, a sędziowie niezawisli, czy też zostanie przeprowadzona zapowiadana reforma sądownictwa. W ostatnim czasie przyjęto wiele ustaw, które mogą pogorszyć standard ochrony praw człowieka. W zakresie prawa do prywatności, w zakresie procedury karniej i np. prawa do obrony oraz wolności osobistej, także w zakresie obniżania kompetencji tych instytucji państwowych, które mają szczególny wpływ na ochronę naszych praw i wolności. Ponadto przez obniżenie rangi administracji ze względu na reformę służby cywilnej czy reformę mediów publicznych, zwiększenie wpływu polityków na te media. Każda z tych reform ma konkretny wpływ na ogólny stan przestrzegania praw i wolności jednostki w naszym kraju. Wcześniej też nie było tak wspaniale, wiele razy naruszano prawo, np. poprzez złe funkcjonowanie sądów i prokuratury, ale też przez brak dbałości o jakość stanowionego prawa, jakość działania administracji.

Chciałbym podkreślić, że w wielu kwestiach nowemu rządowi udało się też poprawić standardy. Program 500+, mimo że jest krytykowany, zmniejsza jednak realnie poziom ubóstwa, czyli również poziom naruszeń praw jednostki w zakresie praw socjalnych. Mało kto zauważa, że dzięki programowi 500+ firmy lichwiarskie mają coraz większe problemy ze zdobyciem klientów, co też jest efektem wyrównania szans społecznych. Nie możemy bowiem o prawach i wolnościach obywateli myśleć tylko w kategoriach praw politycznych. Pojawilo się też nowe prawo zamówień publicznych, które wprowadziło lepsze rozwiązania, np. dotyczące stosowania klauzul społecznych w umowach. To, miejmy nadzieję, wzmocni pozycję grup do tej pory dyskryminowanych, podobnie jak reformy dotyczące kodeksu pracy i minimalnego wynagrodzenia. Zanim się podejmie tę pracę, trzeba podpisać umowę o pracę. To bardzo pozytywne z punktu widzenia praw i wolności. Na tym polega paradoks:



foto: Marcin Kluczek

na poziomie mechanizmów oraz praw politycznych i osobistych następuje regres, ale jeśli chodzi o prawa socjalne, następuje postęp, na który wiele osób czekało.

O: Zacytuję Jacka Bocheńskiego, który zupełnie inaczej rozłożył akcenty na stwierdzenie „czas to pieniądź”, czyli obecny rząd ma tylko tyle czasu, na ile mu wystarczy pieniędzy do rozdawania. I to trochę tak wygląda, jak gdybyśmy musieli płacić wolnościami osobistymi za wzrost świadczeń ekonomicznych.

AB: To ciekawa teza. Być może tak jest, że w pewnym sensie za większe respektowanie praw socjalnych kupuje się uległość w innych sprawach. Dla mnie najważniejsze jest to, jak kształtuje się relacja między obywatelem i państwem. Weźmy nawet wspomniane emerytki z rocznika 1953. Jeżeli ta kwestia zostanie naprawiona, będzie to efektem mniej lub bardziej politycznych zabiegów wzmocnionych przez głos rzecznika, komisji senackiej, ekspertów itd., ale jednak i przez przekonanie polityków partii rządzącej, że to należy zmienić. I to jest prawidłowy, logiczny proces, w ramach którego wyborcy realizują swoje interesy poprzez wybranych polityków. Ale chodzi o to, że gdyby takiego poparcia panie nie uzyskały, powinny mieć możliwość, np. za pośrednictwem RPO, zwrócenia się o arbitraż do Trybunału Konstytucyjnego. Tylko, że ten Trybunał musi działać, być niezależny i obiektywny. Bo inaczej nasze panie nie będą upodmiotowione, nie będą „suwerenem”, lecz tylko pentem w przedpokojach polityków.

Ponadto, emerytkom z jednego rocznika łatwiej jest wykazać pewną niesprawiedliwość i upomnieć się o swoje. A co zrobić, jeżeli mamy grupę, która jest dyskryminowana, ale rozproszona i nie znajduje zainteresowania u polityków? Np. kobiety, które chciałyby mieć dostęp do in vitro – one zawsze będą miały mniejsze szanse na to, aby ktoś poważnie potraktował ich prawa i wolności jako jednostek, bo część polityków boi się zająć w tej sprawie wyraźne stanowisko i jednocześnie nie odczuwa ich protestu jako

odpowiednio silnego nacisku społecznego. Dlatego upodmiotowienie prawne, sądowe, danie instrumentów w postaci niezależnych sądów i Trybunału Konstytucyjnego, definiuje nas jako obywateli. Jesteśmy obywatelami nie tylko poprzez to, że zabieramy głos, uczestniczymy w debacie, głosujemy, ale także poprzez to, że mamy dostęp do instytucji, z których pomocą możemy dochodzić naszych praw. Nawet czasami nie bezpośrednio, ale przez rzecznika lub inne instytucje publiczne, lecz na końcu jest organ sądowy, który to rozstrzyga. Jeżeli kryzys się pogłębi, możemy stracić tę część naszej wolności.

O: Jeżeli rzecznik interweniuje i jego interwencja odnosi skutek, to znaczy, że popełniono błąd prawny?

AB: Czasami można odnieść takie wrażenie, że ktoś popełnił błąd, że zadziałał przypadek. Lecz niestety wiele z tych zmian nie jest przypadkowe. Ustawa antyterrorystyczna i niektóre jej postanowienia nie są efektem błędu, nikt nawet nie chciał rozmawiać na temat jej kształtu. Od razu wszystko sprowadzono do tego, że ktokolwiek protestuje przeciwko jakimkolwiek przepisowi tej ustawy, ten wręcz sprowadza terrorystów do Polski. To nie jest zatem kwestia błędu tylko przyjęcia pewnej filozofii politycznej, która z góry, w sposób bezkompromisowy, bez wyważenia różnych racji, przedkłada bezpieczeństwo nad prywatność czy wolność jednostki.

O: A gdybyśmy się porównali z innymi krajami pod względem przestrzegania prawa, nie tylko dzisiaj, ale w ostatnich latach? Wiele skarg może świadczyć o dużej świadomości obywateli. Ale z drugiej strony – tych naruszeń prawa jest wiele. Jak to można ocenić?

AB: Musimy popatrzeć na to z perspektywy historycznej. Raptem 27 lat budujemy standardy praw człowieka, poważnie podchodzimy do respektowania praw jednostki czy odpowie-

dzialnej relacji między administracją, sądami i jednostką. Wcześniej oczywiście też były sądy, jeszcze wcześniej mamy okres II RP, gdzie też próbowano kształtować pewne standardy, ale taki zwarty okres ciągłości to tylko ostatnie 27 lat. Tymczasem Holandia buduje te reguły od czasów kupców w XV–XVI wieku, tak samo Wielka Brytania, Niemcy czy państwa skandynawskie. Po 1989 roku bardzo chcieliśmy wszystko nadgonić, mieć już ten sam co oni system, te standardy, ten poziom zaufania do państwa, do prawa stanowionego, wysoki poziom debaty publicznej. Próbowaliśmy, ale okazało się, że to nie jest takie proste, że jednak te mechanizmy i wzrost poziomu świadomości obywatelskiej potrzebują czasu, żeby się utrwaliły. A pośpiesznie wprowadzone zmiany nie zabezpieczają nas przed tym, że ktoś bardzo łatwo może z dnia na dzień ingerować w nasz system prawny. Na to nałożyła się dysfunkcja sądów i administracji. Przy czym nie jest to wina tylko i wyłącznie samych sądów, lecz raczej tego, że przez wiele lat były one w pewnym sensie na marginesie naszego życia społecznego i politycznej uwagi. Nigdy też nie istniała realistyczna wizja doinwestowania sądów czy ich personalnego wzmocnienia. Teraz na tym tracimy, bo sądy jest łatwo krytykować i o wiele łatwiej sprowadzić z pozycji niezależnej trzeciej władzy do pozycji władzy, która będzie podporządkowana.

O: Jakie sprawy mają teraz najszerzy zasięg? Ustawa o ziemi jednych faworyzuje, a innych traktuje surowo.

AB: Protestowałem przeciwko jej przyjęciu w tym kształcie jeszcze na etapie prac legislacyjnych, bo już wtedy wiedzieliśmy, że może spowodować wiele złego. Między innymi różnicuje te osoby, które mogą nabywać własność. Przyznaje także zbyt daleko idące uprawnienia Agencji Nieruchomości Rolnych oraz – raczej nieuzasadnione – szczególne uprawnienia Kościołowi i związkom wyznaniowym. Nakłada ponadto ograniczenia związane z tym, że jeżeli już nabędziemy ziemię, nie możemy jej zbyć, musimy ją uprawiać. Trafiło do mnie ponad 60 skarg w tej sprawie od różnych osób. Najpierw skierowałem do Trybunału ogólny wniosek, który odnosi się do głównych pojęć w tej ustawie, później przygotowałem bardziej szczegółowe wnioski dotyczące różnych jej aspektów. Liczę na to, że TK wkrótce zareaguje i wyda wyrok w tej sprawie.

Bardzo ważne są także zmiany, do których odnosimy się krytycznie, m.in. nowelizacja kodeksu postępowania karnego, przepisy dotyczące połączenia urzędu prokuratora generalnego i ministra sprawiedliwości, ustawa inwigilacyjna, ustawa antyterrorystyczna i ustawa medialna. Jest sporo spraw z przeszłości. Liczę, że w którymś momencie Trybunał odniesie się do kwestii in vitro. Jeden z moich pierwszych wniosków dotyczył roz-

strzygnięcia, czy kobiety bez partnera, które rozpoczęły procedurę in vitro przed wejściem w życie ustawy, mogą tę procedurę kontynuować. Zgodnie z nową ustawą *de facto* popełniły przestępstwo.

O: Wcześniej to nie było regulowane.

AB: Z punktu widzenia zaufania obywatela do państwa sytuacja jest czysta. Skoro wcześniej była *de facto* „wolna amerykanka” i kobiety korzystały z tej możliwości, to teraz nie można im mówić: sorry, już się skończyło i skorzystacie z waszych zamrożonych zarodków, ale pod warunkiem, że znajdziecie faceta, który będzie gotowy płacić alimenty na dziecko, bo to do tego się sprowadza.

O: Czy żeby rzecznik nie miał pracy, żeby Trybunał nie miał pracy, wystarczy przestrzegać prawa?

AB: Niekoniecznie. Nawet w dojrzałych demokracjach istnieją takie organy jak sądy konstytucyjne, sądy najwyższe, które zajmują się kontrolą konstytucyjności. Zawsze występuje naturalna tendencja rządzących do tego, by koncentrować swoją władzę, by podejmować rozstrzygnięcia dla niej najkorzystniejsze, albo tak interpretować prawa i wolności, by było to z korzyścią dla władzy. Ktoś to musi kontrolować, musi ograniczyć.

O: Czyli nawet kiedy nie ma naruszenia prawa, ale może być daleko idąca interpretacja?

AB: Każda ustawa opiera się na jakiejś interpretacji. Mówimy np. że ze względu na poczucie bezpieczeństwa musimy trochę bardziej obywateli kontrolować. Ale powstaje pytanie, czy rząd mówi to w dobrej wierze, czy też czasami nie wykorzystuje okazji, aby przekroczyć pewne granice i poszerzyć swoją władzę.

Poza tym pojawiają się nowe zjawiska społeczne, które wymagają regulacji, bo kto, powiedzmy 10 lat temu myślał, że będziemy musieli w niektórych państwach uregulować status osób tzw. intersex, czyli takich, które nie są ani mężczyznami, ani kobietami. W Polsce mamy nawet kłopot z samym uregulowaniem statusu osób transpłciowych.

Pojawiają się problemy związane z dostępnością różnych świadczeń socjalnych, np. jakaś grupa jest pomijana i dopiero po czasie się to dostrzeże, trzeba więc dostosować prawo. Normalne funkcjonowanie państwa demokratycznego wymaga wręcz instytucji, które raz na jakiś czas dokonują „strojenia” systemu prawnego, żeby dograć poszczególne elementy. Również żeby obniżyć poziom niezadowolonego społecznego z jakości stanowionego prawa, bo to także jest ważny problem. Ale może to już temat na inną rozmowę.

Rozmawiała Natalia Jarska i Małgorzata Maruszkina

Wszyscy jesteśmy w tym tramwaju

Rozmowa

z prof. Jerzym Kochanowskim, historykiem

→ Dok. ze str. 1

Ten strach, umiejętnie wykorzystywany przez władzę szukającą swojej nowej bazy społecznej, rodzi przemoc i frustrację, prowokuje do szukania „wroga”, którym oczywiście jest także „obcy”. Przed wojną taką rolę pełnił Żyd. Dzisiaj świat jest bardziej skomplikowany i różnorodny, a obcym może być każdy. Mnie spotkała napaść z powodu używania języka niemieckiego. Równie dobrze ofiarą pobicia może zostać inteligent, człowiek o innym kolorze skóry czy muzułmanin. Pretekst można zawsze znaleźć. Agresja jest podsycana odgórnym przyzwoleniem. Rząd PiS robi to, co zrobiłaby każda władza: wykorzystuje sprzyjającą sytuację, manipulując, nie zawsze delikatnie, nastrojami społecznymi. Nie wiem, w jakim kierunku się to potoczy i, co gorzej, jak temu skutecznie przeciwdziałać, zwłaszcza przy świadomym bagatelizowaniu problemu przez władzę. Nie zatamujemy tego procesu bez wyleczenia jego przyczyn.

A jakie są przyczyny? Czy mają na to wpływ nierówności klasowe i problemy gospodarcze?

Z pewnością. Rozwarstwienie społeczne w Polsce może jest relatywnie nieduże, ale pewnym grupom wydaje się, że jest ogromne (na to odczucie może mieć wpływ spuścizna po starym systemie). Zawiniły też zaniechania poprzednich ekip w dziedzinie polityki społecznej i informacyjnej oraz, przede wszystkim, brak starań o tworzenie społeczeństwa obywatelskiego. Sam mogę tu mieć do siebie pretensje, że nie zrobiłem tyle, ile powinienem.

Ale napisał pan podręcznik historii dla techników szkół średnich. To był akt obywatelski...

Rzeczywiście, można to nazwać czynem obywatelskim, zwłaszcza że było to prawie *pro publico bono*. Robiłem też wiele innych rzeczy na tyle, na ile pozwalały mi na to moje podstawowe obowiązki i zajęcia, np. prowadziłem wykłady dla dzieci uzdolnionych. Uważam, że praca profesora wymaga takiego zaangażowania. Można ją określić jako specyficzną misję judymową.

To swoisty paradoks, że to właśnie pan, który pisał m.in. o procesie szesnastu, o cichociemnych i miał wielki udział w odkłamywaniu współczesnej historii, stał się ofiarą takiej brutalnej napaści.

Stałem się przypadkową ofiarą, ale problem nie jest przypadkowy.

Z jakimi reakcjami spotkał się pan w przestrzeni publicznej?

Obserwuję dwie fale: pozytywną i negatywną. Ta negatywna dotyczy głów-

że taki scenariusz jest mało prawdopodobny.

Wiemy, że studenci i absolwenci Instytutu Historycznego wystosowali list potępiający zachowania ksenofobiczne. To bardzo budujące. Wiemy też, że przedstawiciele Kongresu Polonii Niemieckiej wystali list do ministra Zbigniewa Ziobry. Czy były jednak jakieś oficjalne wyrazy ubolewania i wsparcia ze strony instytucji państwowych?

Jedyną reakcją była odpowiedź Zbigniewa Ziobry na protest Polonii niemieckiej, wyrażająca niepokój, że atak na mnie i mojego kolegę z Jenu stanowi negatywny element w kontaktach między krajami będącymi najbliższymi sąsiadami i podważa tradycyjną polską gościnność. Zobaczymy, co będzie dalej się działo. Ze swej strony wysłałem podziękowania do „Gazety Wyborczej” i tygodnika „Polityka”, a także na Facebooku wyraziłem wdzięczność wszystkim, którzy zaangażowali się w nagłośnienie tej sprawy i udzieli mi werbalnego wsparcia. Swoje podziękowania zakończyłem zdaniem, że wszyscy jedziemy tym samym tramwajem. Każdego z nas mogą spotkać takie akty przemocy i nie możemy dopuścić do jeżdżenia – mówiąc symbolicznie – takim tramwajem w ciszy i ze spuszczoną głową. Jeżeli każdy z nas wykaże minimum odwagi, to damy radę przeciwstawić się złu.

Rozmawiała
Magdalena Rybka

nie mojej rodziny, która jest obecna w mediach społecznościowych, gdzie można się spotkać z bardzo obraźliwymi wypowiedziami. Moja żona, syn i córka aktywnie zaangażowali się w walkę z internetowym hejtem. Z drugiej strony otrzymuję oznaki solidarności i otuchy, nadchodzące z całego świata. Dostałem listy, esemesy, telefony z Polski, Niemiec, Austrii, Finlandii, Hiszpanii, USA, Francji, Serbii, często od ludzi całkowicie obcych, którzy wyrażają swoje wsparcie, ale także gniew. Oni w takim świecie żyć nie chcą. Ważne, że te akcje powstają oddolnie i spontanicznie. Ja nie chcę w nich uczestniczyć, żeby nikt nie podejrzewał mnie o szukanie popularności czy tzw. lans, ten jest mi bowiem całkowicie obcy. Cieszę się jednak bardzo, że mają miejsce takie odruchy jak „tramwaje tolerancji”, i mam nadzieję, że to starcie dwóch fal doprowadzi do czegoś dobrego. Chciałbym też, żeby głos zabrał pan prezydent lub pani premier, mówiąc, że takie nietolerancyjne, agresywne zachowania są złe, że nie tędy droga, Polaku-patrioto. Obawiam się jednak,

Pedagogika wstydu

Tym terminem wiele środowisk pracowniczych lubi określać każdą wypowiedź czy publikację, w której mowa jest o ciemniejszych stronach naszej historii najnowszej. W szczególności – gdy mowa jest o postawach antysemitycznych wśród Polaków w czasie II wojny światowej, a także po jej zakończeniu. Zamiast tego ma się odrodzić „polska duma”.

Obecnie prowadzona przez władzę w Polsce kampania przeciw „pedagogice wstydu” prowadzi do jawnego fałszowania historii. Dawno udowodnione przez poważnych historyków fakty – takie jak polskie sprawstwo zbrodni w Jedwabnem w 1941 r. oraz pogromu Żydów w Kielcach w lipcu 1946 r. – są w konsekwencji negowane, a przynajmniej podawane w wątpliwość. W imię „dumy narodowej” przedstawiciele władzy (tak jak minister Anna Zalewska, która określiła wspomniane zdarzenia

słowem „zawile”) i prawnicy publicyści oraz – co gorsza – historycy zaczynają kłamać.

Wtedy właśnie zaczyna się prawdziwy wstyd. Wstyd z powodu kłamstwa i wstyd z powodu kompleksów, jakie za nim stoją. Wydaje się, że jedynie ktoś zakompleksiony i niepewny swojej wartości nie znosi żadnej krytyki na swój temat. Czyli: chcąc napędlić się dumą, okazujemy ogromną słabość.

Prawdziwa „pedagogika dumy” to dokładnie coś przeciwnego niż negowanie udziału Polaków w zbrodniach w przeszłości. To odwaga, by uznać prawdę. Dzięki tej prawdzie możemy być mądrzejsi i silniejsi jako naród i społeczeństwo. Inaczej będziemy się tylko wstydliwie jękać, jak minister edukacji, której przez usta nie przeszło, że Żydów w Jedwabnem i Kielcach zamordowali Polacy. **DZ**

Portal www.kod-mazowsze.pl poleca:

Kompetencje najmniej ważne

Wszystko, co w ciągu ostatnich 15 lat zrobiłem w szkole i dla szkoły, nie będzie miało żadnego znaczenia. I niech mi tu pani ministra nie mydli oczu, że dobrzy nauczyciele się obronią. Bo profesjonalizm i zaangażowanie w takiej gminie jak nasza będą sprawą najmniej ważną.

Jeden PiSiewicz nie czyni wiosny

Fala PiSiewiczów zalewa Polskę, są podobni do Bartłomieja, zdeterminowani w dorywaniu się do państwowych posad. Nie potrzeba im formalnego wykształcenia, nie trzeba kwalifikacji, wystarczy deklaracja wierności.

Na www.kod-mazowsze.pl (w zakładce „kontakty”) znajdują Państwo także kontakty do poszczególnych kół lokalnych KOD na Mazowszu. Komunikaty dotyczące lokalnych struktur KOD również na: www.ruchkod.pl (zakładka „członkowie”).

Nowa mowa-trawa (6)

1968: reaktywacja?

Rozpętywanie nienawiści i pogardy za pomocą pisomowy (nowomowy PiS) wydaje owoce. Coraz więcej jest napadów o podłożu ksenofobicznym. Rośnie też niebezpieczeństwo dla opozycji, zwłaszcza KOD, co widzieliśmy 28 sierpnia w Gdańsku na pogrzebie „Inki” i „Zagończyka”. Aktywni są tu narodowcy, ale PiS jest z nimi.

Wszystkie rządy III RP ponoszą za to winę przez zaniechanie. Gdy w latach 90. zaczęły się odradzać ruchy nacjonalistyczne, wydawały się egzotycznym marginesem. Ich pojawienie się trudno było zrozumieć w kraju tak potwornie doświadczonym przez faszyzm. Zawinił też brak odpowiedniej edukacji. Dopiero w 2013 r. Bartłomiej Sienkiewicz, ówczesny minister spraw wewnętrznych, zadeklarował: „Skini, idziemy po was”. Jednak było już za późno: hydra się rozrosła, a po zmianie władzy nabrała siły.

Na Węgrzech narodowa partia Jobbik jest straszakiem: nie poprzecz Fidesz, będzie jeszcze gorzej. W Polsce ruchy narodowe są hołubione przez partię rządzącą i być może staną się zaczynem formacji będącej oczkiem w głowie Antoniego Macierewicza – Obrony Terytorialnej.

27 kwietnia zlikwidowano założoną w 2013 r. Radę ds. Przeciwdziałania Dyskryminacji Rasowej, Ksenofobii i związanej z nimi Nietolerancji. W czerwcu na wniosek posła Adama Andruszkiewicza, szefa Młodzieży Wszechpolskiej, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji zakazało policji używania podręcznika *Przestępstwa z nienawiści* z 2010 r. (80-stronicowa publikacja miała pomóc we wdrożeniu odnośnego programu OBWE). Policjanci mogli się z niego dowiedzieć, jak rozpoznawać przestępstwa na tle rasowym czy orientacji seksualnej oraz jak pomagać ofiarom. Była tam też lista symboli rasistowskich i szowinistycznych, wśród nich falanga, znak ONR, organizacji jawnie faszystowskiej i antysemitycznej, zdelegalizowanej w 1934 r. Tym samym znakiem posługują się dzisiejsze ugrupowania narodowe – taki był powód wycofania podręcznika. Ani cienia refleksji, że odwołują się do tych samych idei.

Oto jeden ze skutków takiego postępowania: prokuratura białostocka, ta sama, z której swego czasu wyszło stwierdzenie, że swastyka to symbol szczęścia, umorzyła dochodzenie w sprawie kazania wygłoszonego przez ks. Jacka Międlara w tamtejszej katedrze z okazji jubileuszu ONR.

Tłumaczy, że Międlar, gdy mówił o „żydowskim motłochu”, odwoływał się do treści biblijnych. Nie potwierdza też doniesień o okrzykach podczas marszu ONR: „A na drzewach zamiast liści będą wisieć syjoniści”, choć utrwaliła je i pokazała TVN24. Międlar triumfuje na Twitterze, po czym ogłasza wystąpienie z zakonu, mówiąc o „liberalnej narracji”, w jaką „środowiska żydowskie, gejoscy lobbyści, a zatem i moi przelozeni,” próbowali go jakoby wpisać.

Trucizna jest rozsiewana nawet w miejscach apolitycznych. W Narodowym Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej organizowane są szczególne spotkania: „Islam – szanse czy zagrożenie” (ks. Waldemar Cisło, znany ze straszenia uchodźcami), „Żołnierze Wyklęci” (Leszek Żebrowski, publicysta TV Trwam i Radia Maryja, doradca Frontu Narodowego), „Stosunki polsko-żydowskie” (prof. Marek Chodakiewicz, zwolennik teorii antypolonizmu), „Polska w Unii Europejskiej” (Stanisław Michalkiewicz, dyżurny antysemita). Dlaczego właśnie tam? Ponieważ za poprzednich rządów tamtejsi urzędnicy odmówili Tadeuszowi Rydzkowi dotacji na geotermię.

Wróćmy do Gdańska i ataku narodowców na działaczy KOD. Minister spraw wewnętrznych Mariusz Błaszczak i premier Beata Szydło uznali, że sama obecność KOD na mszy była „prowokacją”. To typowe słowo nowomowy komunistycznej. W *Marcowym gadaniu* prof. Michał Głowiński pisze, że w latach 1967–1968 odnosiło się ono do działań państwa Izrael, a nawet do jego istnienia. Konotacje antysemityczne pojawiają się nie bez kozery – zawsze są nośne. Choć dziś aktualne są raczej przedwojenne stemple „Polak-katolik” i „żydokomuna”.

Moda na „żołnierzy wyklętych”, mpanująca w środowiskach narodowych, jest bardzo na rękę PiS. Dlaczego? Ponieważ może służyć do niszczenia moralnego poprzedniej władzy. W Gdańsku prezydent Andrzej Duda stwierdził: „O ile do 1989 roku można powiedzieć, że rządził ustrój tych samych zdrajców, którzy zamordowali «Inkę» i «Zagończyka», to przecież po roku 1989 teoretycznie już nie” [podkreślenie – D.S.]. Ale przede wszystkim chodzi o to, że „żołnierze wyklęci” walczyli z komunistami (choć w rzeczywistości niektóre grupy, m.in. „Ognia” i „Burego”, mordowały cywilów – Białorusinów, Żydów, Polaków). A dla PiS opozycja to „komuniści i złodzieje”.

Prof. Waldemar Kuligowski, antropolog kulturowy, w wywiadzie dla „Polityki” zwrócił uwagę, że władza uprawia pedagogikę bezwstydu: Polacy są dumnym narodem i wstydić się nie będą ani nie dadzą się obrazić. Ta szczególna forma populizmu nie jest dziś zresztą tylko polską chorobą. W Wielkiej Brytanii są ataki na Polaków. Tyle że w reakcji jadą tam dwaj polscy ministrowie, natomiast gdy to samo dzieje się tu, ale w drugą stronę, oficjalnej reakcji brak.

Mariusz Błaszczak usiłuje stworzyć atmosferę zagrożenia przed 11 Listopada. W TVN24 powiedział: „może dojść do rozróby. Oni [KOD] już próbowali w Gdańsku wywołać awanturę. To wszystko zmierza do draki”. Powiało „marcowym gadaniem”, nawet w zakresie słownictwa. Wiemy, co było potem.

Dorota Szwarzman

PAŹDZIERNIK '56

fol. PAP/Zygmunt Widowski



24.10.1956. Władysław Gomułka przemawia w czasie wiecu na Placu Defilad w Warszawie.

19 października 1956 r. delegacja ZSRR niespodziewanie wyładowała na lotnisku Bemowo. W dniu rozpoczęcia VIII Plenum KC PZPR w Warszawie zjawiał się sam Nikita Chruszczow, by wpłynąć na bieg wydarzeń politycznych w Polsce. Do wieczora toczyły się dramatyczne rozmowy – stronę polską reprezentował Władysław Gomułka.

W 60. rocznicę tych wydarzeń grupa KOD Ursynów zorganizowała spotkanie z prof. Andrzejem Paczkowskim – wybitnym historykiem dziejów powojennej Polski.

Początkiem procesu, który doprowadził do Października, były wydarzenia XX Zjazdu KC KPZR w lutym 1956 roku w Moskwie. Nikita Chruszczow wygłosił na nim tzw. tajny referat poświęcony krytyce zbrodni popełnionych przez zmarłego w 1953 r. Stalina. W Polsce referat był dyskutowany na otwartych zebraniach partyjnych. Podczas pobytu w Moskwie

zmarł Bolesław Bierut, „polski Stalin”. W PZPR rozpoczęła się walka o schedę, ferment destabilizował władzę.

W tej atmosferze doszło do buntu poznajskich robotników w czerwcu '56. Protest ekonomiczny szybko zmienił się w polityczny. Wychodząc z „Cegielskiego”, robotnicy śpiewali „Międzynarodówkę”, godzinę później – już „Rotę”. Był to – jak zauważył prof. Paczkowski – ostatni protest, którego uczestnicy użyli broni. Jednak nauczenie się, by strajki nie wylały się na ulice zajęło robotnikom wiele lat (do Sierpnia '80).

Coraz więcej środowisk otwarcie wyrażało krytykę stalinizmu i żądało powrotu do władzy Władysława Gomułka – więzionego w stalinizmie byłego I sekretarza partii komunistycznej. Dla walczących o władzę frakcji w PZPR stało się jasne, że powrót Gomułka jest nieunikniony. Z początkiem października „towarzysz Wiesław” (pseudonim partyjny z czasów okupacji) pojawił się na posiedzeniu Biura Politycznego.

19 października, kiedy Gomułka negocjował z Chruszczowem, ku Warszawie przemieszczały się oddziały sowieckie. Gomułka okazał się twardym negocjatorem – wojska zostały zatrzymane, Chruszczow wyjechał, zaś „Wiesław” – w tamtej chwili nieomal bohater narodowy

– stanął na czele PZPR. Jego dojściu do władzy towarzyszyła swego rodzaju rewolucja – chłopcy rozwiązywali spółdzielnie produkcyjne, w kraju trwały wiece. Symboliczne było zachowanie członków organizacji partyjnej w cenzurze: wnioskowali o... zamknięcie ich miejsca pracy. Polacy zaangażowali się też w pomoc rewolucji węgierskiej.

Wykład zakończyła refleksja na temat „walki” Czerwca '56 – coraz bardziej gloryfikowanego – z Październikiem '56.

– Nie byłoby jednego bez drugiego – przekonywał prof. Paczkowski, zwracając jednocześnie uwagę na odmienne tradycje obu „polskich miesięcy”. – Czy ważniejsza jest „destrukcja” czy przekształcanie systemu? – pytał.

W dyskusji profesor wskazywał na Październik jako istotny punkt referencyjny i „kapitał” środków działania dla wielu środowisk. Nie zgodził się z opinią, że w Polsce nastąpiła dyktatura; zwracał też uwagę, że „powrót PRL” dokonał się głównie w sferze języka, nie zaś systemu.

KOD działa w innych warunkach. Historia, w tym historia Października '56, pozostaje jednakże dla nas istotna, jeśli chodzi o refleksję nad mobilizacją społeczną i jej źródłami, różnymi tradycjami protestu, a także repertuarem środków działania.

NJ

22 października 2016 r. w Warszawskim Centrum Innowacji Edukacyjno-Społecznych i Szkoleń na Starówce odbyła się debata pt. „Likwidacja warszawskich gimnazjów – jak ograniczyć szkody i zachować dorobek tych szkół?”. Uczestniczyły w niej osoby z różnych środowisk i grup zawodowych związanych z edukacją: dyrektorzy i nauczyciele gimnazjów, edukatorzy, liderzy organizacji pozarządowych, akademicy, przedstawiciele warszawskiego samorządu oraz rodzice.

Były obecne również organizacje tworzące ruch społeczny na rzecz oświaty: Obywatele dla Edukacji, koalicja Nie dla Chaosu w Szkole, czy sekcja Edukacja KOD Mazowsze.

Współorganizatorem 70. już spotkania Forum był ruch Obywatele dla Edukacji. Od samego początku, czyli od 1991 r., Forum starało się upowszechniać idee edukacyjne, które pojawiły się w warszawskiej oświacie niezależnie jeszcze w latach 1980-1981. Od momentu powstania, WFO kontynuuje przerwaną w grudniu 1981 r. dialog na temat edukacji.

Osiągnięcia

Mirosław Sielatycki, Zastępca Dyrektora Biura Edukacji, przedstawił potencjał i osiągnięcia warszawskich 155 publicznych i 93 niepublicznych gimnazjów. Dowiedzieliśmy się m.in., że:

pomimo niżu demograficznego, w warszawskich gimnazjach zwiększa się liczba uczniów, nauczyciele to wykształcona, dobrze przygotowana kadra, a uczniowie warszawskich gimnazjów zdają egzamin gimnazjalny najlepiej w całej Polsce.

CO DALEJ Z GIMNAZJAMI?

Relacja z debaty Warszawskiego Forum Oświatowego

W publicznych gimnazjach zatrudnionych jest prawie 6400 nauczycieli, z których część może stracić pracę.

Zagrożenia i koszty

Wystąpienie wiceprezydenta **Włodzimierza Paszyńskiego** dotyczyło zagrożeń związanych z wprowadzanymi przez MEN zmianami. Nawiązując do wcześniej przedstawionych danych, stwierdził, że nie zgadza się na niszczenie osiągnięć gimnazjów. Zasugerował, że za przyczynę obecnych problemów uważa podobny tryb wprowadzania reformy edukacji w 1999 r. przez Ministra Mirosława Handkego. Wówczas również zmiana struktury poprzedziła przygotowanie programów szkolnych.

Jako kolejną, bardzo ważną przyczynę naszych obecnych kłopotów wskazał brak perspektywicznego myślenia o edukacji, na kilkanaście lat naprzód. Zaaapelował, aby przekonywać rodziców, że 6-latkowie mają stworzone dobre warunki w warszawskich szkołach. Wyraził obawę, że w związku z planowanymi zmianami może zabraknąć miejsc oddziałach przedszkolnych.

Oszacował też koszty „dobrej zmiany” w warszawskiej edukacji. Biorąc pod uwagę przygotowanie infrastruktury i adaptację budynków, mogą one wynieść od 100-200 mln zł. Dodatkowym kosztem będą odprawy dla nauczycieli, którzy stracą pracę. Szacuje się, że może to być nawet ok. 60 mln zł.

Elżbieta Tołwińska-Królikowska z ruchu społecznego Obywatele dla Edukacji zwróciła uwagę, że konsekwencją przekształcania szkół pod-

stawowych w małych miejscowościach będzie likwidacja w nich oddziałów przedszkolnych, co utrudni dostęp do edukacji przedszkolnej. Stwierdziła, że wielu nauczycieli gimnazjalnych, niepewnych swej przyszłości, szuka pracy w liceach i w innych szkołach, pozostawiając nieobsadzone etaty nauczycielskie w samych gimnazjach.

Andrzej Pery, edukator i współpracownik Społecznego Monitora Edukacji zaaapelował o solidarność z małymi miejscowościami, w których z powodu likwidacji gimnazjów i ministerialnych zmian będą upadać szkoły mające do 150 uczniów. Jego zdaniem Warszawa powinna solidarnie upomnieć się w tej sprawie o wsie i małe miejscowości.

Opór

Anna Dołgołęwska z sekcji Edukacja KOD Mazowsze zasugerowała, że cała energia powinna obecnie koncentrować się na niedopuszczeniu do zmian w systemie oświaty i nie należy rozprasać się w innych działaniach.

Padły postulaty, aby protest wobec nadchodzących zmian koordynowały władze stolicy. Włodzimierz Paszyński odpowiedział, że Warszawa wyrażała wielokrotnie swój sprzeciw m.in. w Unii Metropolii Polskich. Zarazem miasto nie może stać się ośrodkiem działań opozycyjnych, bo jest zobowiązane do przestrzegania prawa i terminowej realizacji zadań wyznaczonych przepisami.

Działania mające na celu powstrzymanie „dobrej zmiany” będą natomiast podejmowane przez organizację. Przedstawiła je **Urszula Woźniak** prezes Zarządu Oddziału Związku Nauczyciel-

stwa Polskiego Mokotów - Wilanów – Ursynów. ZNP wspólnie z koalicją „Nie dla Chaosu w Szkole” podejmie następujące akcje:

- na wszystkich warszawskich samodzielnym gimnazjach zostaną wywieszane banery z napisem „**NIE LIKWIDUJ CIE NASZEGO GIMNAZJUM**”; Banery te w przyszłości będą także wywieszane na gimnazjach poza terenem m.st. Warszawy;
- powstają ok. 2-minutowe filmiki, w których znani ludzie będą protestować przeciw likwidacji gimnazjów; jest to fragment kampanii informacyjnej, która będzie prowadzona na terenie całej Polski;
- 28 października 2016 r. ZNP zwołał konferencję prasową nt. zmian w systemie oświaty;
- 3 i 4 listopada odbędzie się pikiet pod Sejmem;
- 19 listopada odbędzie się w Warszawie wielki protestacyjny marsz nauczycieli z całej Polski.

Wielu dyskutantów wskazywało na zapaść edukacyjną, która grozi całemu systemowi, a szczególnie małym miejscowościom i polskiej wsi. M.in. wskazywano, że świadomość rodziców nt. zagrożeń dla ich dzieci w związku z „reformą” jest bardzo niska i dlatego niezbędna jest skierowana do nich kampania informacyjna.

Ideologizacja

Szereg głosów wskazywało na zamiary władz centralnych objęcia pełnej kontroli nad szkołami i zideologizowania oświaty, czemu ma służyć np. silne wzmocnienie uprawnień kuratorów czy nauczanie historii kosztem godzin lekcyjnych przedmiotów przyrodniczych.

Szczególnie doniosłe zabrzmiał głos **dr Krystyny Starczewskiej**, wybitnej pedagog i współtwórczyni słynnego I Społecznego Liceum Bednarska, która zaaapelowała o zdecydowane przeciwstawienie się ideologizacji szkoły i autorytarnemu wychowaniu. Stwierdziła, że o niebezpieczeństwach tych trzeba rozmawiać w Radach Rodziców.

Do przedmówczyni nawiązała **Magdalena Mika-Kosior**, która poinformowała, że Rady Rodziców są obecnie „zagospodarowywane” przez sprzyjającą „dobrej zmianie” fundację „Rodzice Szkole” Wojciecha Starzyńskiego, co rodzi obawy, że spory ideologiczne zostaną przeniesione na teren społeczności szkolnych.

Podczas debaty bardzo aktywni byli rodzice. O organizującym się ruchu rodziców mówiła **Elżbieta Piotrowska-Gromniak**, prezeska stowarzyszenia „Rodzice w edukacji”. Często podawano przykład państwa Elbanowskich, że rodzice oburzeni likwidacją gimnazjów, powinni w podobny sposób zbierać podpisy.

Debata pokazała, że nie ma zgody na likwidację gimnazjów i opór jest coraz mocniejszy. Protestują i aktywnie działają nie tylko KOD-erzy ale również środowiska samorządowe, organizacje pozarządowe, nauczyciele i rodzice.

Od redakcji: Rząd jednak nie ustępuje. Tuż przed oddaniem „Obywatela” do druku premier Beata Szydło ogłosiła, że „reforma nie jest zagrożona”. 19 listopada na ulicach Warszawy przeciw pospieszonym zmianom w edukacji protestować będą nauczyciele. Organizatorzy zachęcają, aby dołączyli do nich rodzice. Będziemy tam.

Materiał powstał na podstawie relacji Józefa Lorskiego i Kazimierza Szuflika z KOD Mazowsze



foto: Katarzyna Pierzchała

PRAWO ANTYLUDZKIE Projekt ustawy „stop aborcji”

Rozpoczynamy nowy cykl. Chcemy zwracać uwagę na istniejące lub przechodzące przez proces legislacyjny ustawodawstwo, które zagraża prawom człowieka, życiu lub zdrowiu. Na początek poruszamy temat przerywania ciąży. Publikujemy fragmenty opinii Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka dotyczącej firmowanego przez Ordo Iuris projektu ustawy, który ostatnio wzbudził tak wielkie kontrowersje. Projekt przepadł, jednak warto zwrócić uwagę na jego krytykę, sformułowaną nie z pozycji „pro-choice” lub „pro-life”, lecz w kontekście przestrzegania Konstytucji i praw człowieka. Szczególnie w chwili, gdy przygotowywane są – jak można przypuszczać – kolejne tego typu projekty.

HFPC przedstawiła 7 lipca 2016 r. opinię w sprawie obywatelskiego projektu ustawy przygotowanego przez Komitet Inicjatywy Ustawodawczej „Stop aborcji”. HFPC odniosła się do proponowanych zmian w ustawie o planowaniu rodziny oraz Kodeksie karnym uwzględniając międzynarodowe standardy oraz rekomendacje organów stojących na straży praw człowieka.

„W naszym stanowisku podkreślamy, że wprowadzenie całkowitego zakazu przerywania ciąży wiązałoby się z systemowym naruszeniem godności

kobiet i ich podstawowych praw człowieka oraz narażaniem ich na okrutne, nieludzkie i poniżające traktowanie” – powiedziała Zuzanna Warszo, prawniczka HFPC.

Zdaniem HFPC zaproponowane zmiany w Kodeksie karnym, jeśli zostaną przyjęte, będą stanowiły niedopuszczalną ingerencję w życie prywatne kobiet oraz barierę w realizacji przez nie prawa do ochrony zdrowia. Propozycje przepisów zakładające zaostrzenie obowiązujących regulacji poprzez wprowadzenie całkowitego zakazu aborcji oraz kryminalizację aborcji bez

względu na okoliczności są sprzeczne z rekomendacjami międzynarodowych organów stojących na straży przestrzegania praw człowieka.

W opinii HFPC zaproponowana w projekcie daleko idąca kryminalizacja aborcji oraz działań nieumyślnych, z którymi związane jest ryzyko przerwania ciąży może działać odstrasza- jąco i wywołać tzw. „efekt mrozący”, tj. skłaniać niektórych lekarzy do unikania podejmowania działań koniecznych dla ratowania życia i zdrowia kobiet w obawie przed sankcjami karnymi. Będzie to skutkowało naruszeniami prawa kobiet do ochrony zdrowia, do

prywatności, do wolności od nieludzkiego traktowania, a w niektórych przypadkach także ich prawa do życia.

Ponadto kryminalizacja działań nieumyślnych, których skutkiem jest śmierć albo uszkodzenie lub rozstrój zdrowia płodu, może powstrzymać lekarzy przed wykonywaniem diagnostycznych badań prenatalnych. Brak badań będzie prowadził do zaniechania terapii prenatalnych, co w istocie oznacza zmianę niekorzystną z punktu widzenia ochrony życia i zdrowia płodu.

HFPC pragnie ponadto podkreślić, iż uznanie życia ludzkiego w fazie prenatalnej za wartość podlegającą ochronie, nie oznacza, że w pewnych okolicznościach ochrona ta nie może być ograniczona ze względu na konieczność zagwarantowania podstawowych praw i wolności kobiety. Wprowadzenie całkowitego zakazu oraz zaproponowana w projekcie kryminalizacja aborcji oznacza uznanie bezwzględnej primatu ochrony życia w fazie prenatalnej i poświęcenie praw kobiet. W opinii HFPC to rozwiązanie, jako nieproporcjonalnie ograniczające prawa kobiet, należy uznać za niezgodne z przepisami Konstytucji oraz aktów międzynarodowych gwarantujących ochronę godności i praw człowieka.

Źródło: www.hfhr.pl

Helsińska Fundacja Praw Człowieka – jej poprzednikiem był działający w podziemiu Komitet Helsiński w Polsce, założony przez grupę intelektualistów podczas stanu wojennego (1982). W 1983 roku Komitet przygotował swój pierwszy raport, „Polska w okresie stanu wojennego”. W późniejszych latach podobne raporty przygotowywano corocznie. Pod koniec roku 1989 członkowie Komitetu Helsińskiego założyli Helsińską Fundację Praw Człowieka. Na dokumencie założycielskim widnieją podpisy: Piotra Ł.J. Andrzejewskiego, Haliny Bortnowskiej-Dąbrowskiej, Jerzego Ciemniewskiego, Janusza Grzelaka, Jarosława Kaczyńskiego, Marka Antoniego Nowickiego, Danuty Przywary, Jana Rosnera, Stefana Starczewskiego, Zofii Wasilkowskiej i Tadeusza Zielińskiego. Helsińska Fundacja Praw Człowieka jest apolityczną organizacją działającą na rzecz ochrony i promocji praw człowieka. Prowadzi programy edukacyjne i prawne.

Samo się nie robi, czyli mus obywatelski

Kiedy rankiem 8 marca 1990 r. obywatel KK wysiadł z tramwaju, by za chwilę przekroczyć bramę mającego ponurą sławę kompleksu budynków przy Rakowieckiej w Warszawie, musiał mieć równie ponure myśli.

Sprzątanie Rakowieckiej

Przecież kompletnie nie znał się na robocie, którą miał wykonywać. Dotąd współrządził ledwie parosobowym zespołem „Tygodnika Powszechnego”, a teraz w imieniu niedawnej opozycji miał przejąć kontrolę nad 130 tys. ludzi. Na dodatek większość z nich była funkcjonariuszami służb mundurowych i specjalnych, z których wielu przez lata tę opozycję zwalczało i represjonowało.

Przez bramę przy Rakowieckiej musiał jednak przejść. Nie bardzo mógł się od tego uchylić. Nie tylko dlatego, że prosił go o to przyjaciel, a wtedy i szef rządu, Tadeusz Mazowiecki, na którego zagłosował w pierwszych w swoim życiu wolnych wyborach. Przede wszystkim jednak dlatego, że inaczej zaprzeczyłby całej swojej dotychczasowej biografii i tym paru wartościom, które považał.

Po latach jeden z przyjaciół zagadnął go o ten właśnie dzień: „Przecież to robota w strefie, delikatnie rzecz ujmując, kłocznej. Po co ci to wszystko? – dociekał. – Warto było?” – zapytał wprost. KK odpowiedział, utrzymując się w konwencji: „W każdym domu, nawet najporządniejszym, a Polska nie jest całkiem porządnym domem, ktoś musi czyścić sanitariaty. Samo się nie robi”. Dodał przy tym, że nie wie, czy było warto, ale było trzeba. Po prostu.

I zauważył, jednak filozoficznie, że mitem jest także, jakoby człowiek miał nieograniczoną swobodę decydowania o swoim losie: „wrzucony w jakąś sytuację, poddaje się jej ciśnieniu”. I tym również, pół żartem (bo premiera, który złożył mu tę propozycję, określił jako wypranego z uczuć ludzkich zamordystę), ale i pół serio, tłumaczył swoją zgodę. Skądinąd ów premier, zmuszając czy też namawiając KK do pójścia na Rakowiecką, miał stwierdzić: „Jak jest brudna robota, powinni ją wykonywać dzentelmeni”. Już wtedy więc wszyscy mieli świadomość, czego KK się podejmuje.

Obywatelskość nie jedno ma imię

Tak czy tak kluczowy okazał się „obywatelski mus”. Zwłaszcza że w życiu KK odzywał się on wiele razy.

Ot choćby wtedy, kiedy jeszcze jako uczeń krakowskiego „Nowodwórka” KK wziął udział w zakończonej strzelaniną i aresztowaniami manifestacji mającej uczcić rocznicę Konstytucji 3 maja.

Zaraz potem wziął udział w strajku szkolnym swojej klasy przeciwko uwięzieniu studentów oskarżanych o organizowanie trzeciomajowej demonstracji. KK doszedł też do wnio-



foto. Archiwum rodzinne

sku, iż „ludziom trzeba pozostawić swobodę błędzenia”. Skądinąd maksyma ta też stała się ważnym elementem stylu jego politycznego myślenia.

Ale też wiosną 1950 r., a więc już w klasycznym okresie stalinizmu, nie podpisał tzw. Apelu Sztokholmskiego, wzywającego do przeprowadzenia w całym świecie plebiscytu w sprawie zakazu produkcji broni jądrowej, lecz w rzeczywistości będącego narzędziem propagandy komunistycznej i jednym z pierwszych akcentów zimnej wojny.

Czysto obywatelski charakter miało też wytyczenie, a raczej odtworzenie, z pomocą kilku przyjaciół, szlaków turystycznych w Bieszczadach, zdeństwowanych walkami polsko-ukraińskimi i akcją „Wisła”. A także udział w akcji ratowniczej na Orlej Perci.

I wreszcie obywatelskim musiem musiała być powodowana rezygnacja

z kariery naukowej jako asystent logika i filozofa prawa prof. Jerzego Kalinowskiego na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Na szali stanął „Tygodnik Powszechny”. Kiedy po odwilży Października '56 pojawiła się szansa na reaktywację prawdziwego „Tygodnika Powszechnego”, KK zaangażował się w nią na całego – najpierw został sekretarzem redakcji, a potem – zastępcą naczelnego. A dla ludzi Jerzego Turowicza obywatelskie powinności stały się tyleż obowiązkiem, ile oczywistością wobec Szeffa. Stąd potem wzięły się kolejne „obywatelskie musy”.

Dwie dekady protestu

Najpierw działalność w klubach inteligencji katolickiej i ruchu „Znak”, która rychło została uznana przez władze za niebezpieczną. Symbolem stała się też podjęta przez KK we wrześniu 1968 r. próba zorganizowania protestu środowisk katolickich ruchu „Znak”

przeciwko agresji wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację. Parę tygodni później KK wezwała SB, która znała dokładny przebieg jego rozmów w warszawskim KIK w tej sprawie. Funkcjonariusz zarzucił mu wywieranie nacisku na środowisko warszawskie.

Mus okazał się jednak silniejszy od policyjnej perswazji. Kiedy w 1976 r. powstała jawna opozycja demokratyczna w postaci KOR, KK nie krył doń sympatii.

W okresie „Solidarności” KK zaangażował się jako doradca Komisji Robotniczej Hutników kombinatu im. Lenina. Kiedy w grudniu 1981 r. wprowadzono stan wojenny, a KK był akurat na nartach za granicą, postanowił, nie bacząc na ryzyko uwięzienia, przy pierwszej okazji wrócić do kraju. „Mus obywatelski” okazał się silniejszy także od propozycji politycznego zastąpienia na emigracji i być może cał-

kiem wygodnego ułożenia sobie tam życia.

Po przyjeździe do kraju pierwsze niemal kroki skierował do internowanych przyjaciół. A potem zaczął się kolejny etap: redagowanie wznowionego „Tygodnika” w warunkach wzmożonej cenzury i szczególnej odpowiedzialności – pismo służyło wszak przez pewien czas jako niemal jedyna legalna trybuna prasowa ruchu „Solidarności”.

W końcu KK wszedł do Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie, wziął udział w rokowaniach Okrągłego Stołu i wystartował jako kandydat opozycji do senatu w pierwszych od lat wolnych wyborach. A wreszcie 8 marca 1990 r. przekroczył bramę kompleksu MSW przy Rakowieckiej...

Patriotyzm a etykietowanie

Co też ważne: rzadko na jego wargach pojawiały się wzniosłe słowa typu „Bóg, honor, ojczyzna”. Należał do tych, nielicznych w sumie, którzy wolą wartości praktykować, niż sobie nimi wycierać gębę. Bo wartości trzeba mieć we krwi: instynktownie wiedzieć, co można, a co nie uchodzi.

Podobnie instynktowne okazało się u KK przywiązanie do wolności i demokracji. A więc i niechęć do pomysłów, że może jednak warto czasem zdać się na rządy silnej ręki, niezależnie od tego do kogo ona należy.

Instynktowna była też jego niechęć do bredni o „genetycznym patriotyzmie” rozmaitych „prawdziwych Polaków” (co oznacza przecież brak tegoż przymiotu u wszystkich pozostałych). Wynika to nie tylko z ważnych dla KK motywacji głęboko chrześcijańskich, ale też, na co sam zwracał uwagę, z racji czysto rozumowych.

Otóż takie szufladkowanie nie dość, że jest obrzydliwe moralnie, to jeszcze nierozumne. Zwłaszcza w Polsce bowiem, tak doświadczonej przez historię, warto wystrzegać się łatwych ocen i etykietek. I nie musi to wcale oznaczać relatywizacji, bo – jak podkreślał KK – nie jest obojętne, kiedy gdzie kto się znajdował. Warto tylko uwzględnić złożoność ludzkich (i narodowych) losów.

Nie mówiąc o tym, że tego rodzaju retoryka na dłuższą metę jest szkodliwa z czysto politycznego już, i państwowego właśnie, punktu widzenia: kreuje bowiem grupę z definicji i nieodwracalnie wykluczonych z obywatelskiej oraz społecznej wspólnoty. Próby budowania tożsamości narodowej na nienawiści czy strachu nigdzie nie kończyły się dobrze. Zdumiewające przy tym, że żadnemu z etapów swojego bogatego życia nie nadawał przesadnie wielkiego znaczenia. Wszystko tłumaczył niby prostą zasadą: „Są takie sytuacje, kiedy trzeba powiedzieć: Nie! I są takie, w których trzeba powiedzieć: Tak! Ze wszystkimi konsekwencjami”.

Krzysztof Bumetko

Krzysztof Kozłowski (1931-2013)

Urodził się w 1931 roku w Przybysławicach w rodzinie inteligentko-ziemiańskiej o bogatych tradycjach patriotycznych i społecznych. Dziadek był działaczem oświatowym i rolniczym w zaborze rosyjskim, ojciec Tomasz legionistą i posłem na Sejm w latach 1930-38, stryj Leon, profesor archeologii Uniwersytetu Lwowskiego – legionistą, posłem na Sejm, premierem rządu RP w latach 1934-35 i senatorem.

W latach 1950-56 studiował nauki filozoficzne i społeczne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Uzyskał doktorat z filozofii. Później wykładał na KUL nauki polityczne.

Od grudnia 1956 r. związany był z „Tygodnikiem Powszechnym”, w którym w latach 1965-2007 r. pełnił funkcję zastępcy redaktora naczelnego, a także prezesa Fundacji „Tygodnika Powszechnego”.

W okresie PRL związany z opozycją demokratyczną. W latach 1980-81 był doradcą Komisji Robotniczej Hutników w Nowej Hucie, a także ekspertem NSZZ „Solidarność” i członkiem Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie. Uczestniczył w negocjacjach Okrągłego Stołu, pracując w zespole ds. reform politycznych oraz jako współprzewodniczący podzespołu ds. środków masowego przekazu. W marcu 1990 został mianowany podsekretarzem stanu, a następnie ministrem spraw wewnętrznych w rządzie Tadeusza Mazowieckiego.

W latach 1989-2001 sprawował mandat senatora I kadencji z ramienia Komitetu Obywatelskiego, II i III kadencji z listy Unii Demokratycznej i IV kadencji z listy Unii Wolności. W Senacie reprezentował województwo krakowskie.

Zmarł 26 marca 2013 r. w Krakowie.

NAS MOŻNA TYLKO KOCHAĆ!

– Nie boicie się, że zaatakują was narodowcy? – zapytał na jednym z marszów przechodzień mijających go właśnie KOD-erów z Mokotowa.

– „Nas?” – odkrzyknęliśmy chórem.

– „Jesteśmy tak sympatyczni, że nas można tylko kochać!”

I tacy właśnie jesteśmy. Dynamiczni, młodzi duchem i pełni entuzjazmu. Nasze fejsbukowe forum czyta się niekiedy jak powieść sensacyjną, niekiedy – jak horror, a niekiedy – jak love story. Niezależnie od gatunku, literatura jest zawsze na poziomie. A skoro mowa o literaturze, dobrze opatrzyć ją jakimś mottem. Mamy ich kilka.

Nigdy się nie poddawaj

To nasza pierwsza dewiza. Na koncie mamy kilka niezrealizowanych projektów, ale w ogóle nas to nie zniechęca. Wiemy bowiem, że na każde dziesięć dobrych pomysłów wyjdzie przynajmniej siedem. I wychodzi. Jako pierwsi uruchomiliśmy Punkty Informacyjne KOD (czyli PIKOD-y) i do tej pory jesteśmy niewestionowanym liderem w ich organizowaniu. Nasz namiotik znają już pracownicy Mordoru, pasażerowie przy pętli Wilanowska, czy bywalcy targowiska na Wałbrzyskiej.

Prawie nie ma tygodnia, żeby gdzieś na Mokotowie nie pojawił się jakiś PIKOD. Zachęteni entuzjazmem odwiedzających rozszerzyliśmy działalność, i to też się udało: od czasu do czasu na mokotowskich kładkach i wiaduktach widać nasz wielki baner: „Wśród Polaków nie ma wrogów”. Jednym z naszych ważniejszych osiągnięć był czerwcowy piknik. Każdy z nas zajął się tym, co potrafi najlepiej, były więc gry dla dzieci, mierzenie ciśnienia i porady lekarskie, malowanie, pieczenie ciastek oraz to, co w KOD-zie najistotniejsze: interesujące rozmowy nie tylko o polityce.

Bądź jak kameleon

Choć wśród nas są prawnicy, nauczyciele, lekarze, architekci, lakiernicy mebli (tak, jest taki zawód!), pracownicy sklepów, kierowcy, a nawet rolnik, wszyscy bez wyjątku potrafimy błyskawicznie przedzierzgnąć się w dziennikarzy (sekcja prasa), piosenkarzy i tancerzy (KOD Kapela i grupa Animacja), organizatorów wyjazdów (wsparcie regionów KODbus), ochroniarzy (Straż), copywriterów (ciągle potrzebujemy nowych haseł), grafików komputerowych, fotografów, a nawet w małą dziewczynkę (blog Luscia Mokotowska na portalu KOD-Mazowsze.pl).

KOD łączy, a nie dzieli

Nie oszukujmy się. Namiot pod KPRM mamy praktycznie za miedzą i czujemy się tam trochę jak gospodarze. Nie ma dnia, aby nie zawitał tam jakiś mokotowianin, aby pomóc, pogadać, przynieść kawę albo ciastka i poznać KOD-erów z całej Polski. Dzięki tym wizytom lista naszych nowych znajomych i przyjaciół rozrasta się do imponujących rozmiarów. I to są najczęściej bardzo dobrzy znajomi.

Szanowny Czytelniku, jeśli mieszkasz w okolicy i chcesz się zaangażować w działania na rzecz KOD-u, chcesz pomóc i zrobić coś więcej, napisz do nas. Oprócz ciągłego wsparcia ogólnopolskich manifestacji, w najbliższej przyszłości planujemy m.in. lokalne demonstracje, spotkania otwarte z mieszkańcami Mokotowa, wykłady i debaty z ekspertami oraz oczywiście kolejne PIKOD-y. Ta lista nie jest jednak zamknięta. Każdy bowiem ma własne pomysły, jak budować lepszą, demokratyczną Polskę, a skoro na dziesięć z nich wychodzi aż siedem, to może warto spróbować? Masz dobry pomysł? Daj znać, a pomożemy go zrealizować.

Kontakt na www.kod-mokotow.pl
(tel. 575-054-665)



fol. KOD Mokotów

„Gdyby KOR mógł marzyć, wymarzyłby sobie KOD”

Zacząło się w grudniu 2015 r. Nasza koordynatorka założyła na Facebooku profil KOD Ursus-Piastów i zamieściła apel, aby do grupy dołączali chętni. Mimo że dziś jest nas kilkadziesiąt osób, powoli budujemy pełną zaangażowania strukturę, bo trzon zespołu wciąż jest nieliczny.

Po pierwszych kilku spotkaniach było wiadomo, że postawimy na edukację obywatelską. Ursus i Piastów to trudny obszar. Wśród mieszkańców wciąż wielu wierzy w „dobrą zmianę” i z oburzeniem reaguje na działalność wywrotową na „swoim” terenie. Zrywają i niszczą plakaty, obrzucają epitetami. Ale demokracja to **nasza sprawa**, mimo wszystko organizujemy więc dla mieszkańców otwarte spotkania ze znakomitymi gośćmi. To dla nas wszystkich czas wartościowych doświadczeń.

Wczesną wiosną rozmawialiśmy z pisarką Małgorzatą Kalicińską o tym, że jesteśmy na przyspieszonym kursie demokracji i dzięki butnej władzy, niewrażliwej na głosy sprzeciwu, budzimy się jako społeczeństwo obywatelskie, a to nowa jakość.

W czerwcu z Andrzejem Celińskim, Zbigniewem Janasem, Leszkiem Krześniakiem i Renatą Kim wspominaliśmy bunt robotników z Ursusa, którzy 40 lat temu udowodnili, że opór wobec władzy ma głęboki sens. Szukaliśmy analogii między tamtymi nadziejami a obecnym motorem napędzającym silniki KOD-u, w dużo

łatwiejszych, bo nietotalitarnych czasach. To u nas padły pamiętne budujące słowa Andrzeja Celińskiego: „Gdyby KOR mógł marzyć, wymarzyłby sobie KOD” i mobilizujące stwierdzenie Zbigniewa Janasa: „Dla mnie, gdy na was patrzę, na waszą działalność, na to, jak wypowiada się Mateusz Kijowski, to widzę »Solidarność«, początek »Solidarności«”. Trudno o lepszy motywator, gdy po kilku miesiącach pikiet, marszów wielu z nas zastanawia się, czy ten sprzeciw ma jakikolwiek sens. Żyjemy w szybkim tempie i oczekujemy równie szybkich efektów, podczas gdy czeka nas praca organiczna, definiowanie na nowo standardów demokracji.

To początek drogi. Organizujemy na naszym obszarze Punkty Informacyjne KOD-u – PIKOD-y, podczas których rozmawiamy z mieszkańcami, wyjaśniamy, o co chodzi z Trybunałem Konstytucyjnym. Uczestniczymy razem w marszach, jeździmy na akcje innych grup, działamy w różnych sekcjach KOD, promujemy przedsięwzięcia Stowarzyszenia, opiekujemy się grobem Władysława Bartoszewskiego. –

Planujemy. Chcemy zaistnieć w atrakcyjnej formie z obywatelskim przekazem w przestrzeni Ursusa w trosce o to, by wielogłos i szacunek dla demokracji nie były zagłuszane ksenofobią, autorytaryzmem, nacjonalizmem. Myślimy o organizowaniu spotkań z panelistami o odmiennych poglądach, by łączyć, szukać mediatorów i ambasadorów porozumienia wśród lokalnej społeczności. Szukamy też na naszym terenie innych demokratycznych środowisk, z którymi moglibyśmy współpracować, rozwiązując istotne problemy mieszkańców naszych dzielnic.

Marzymy, by działać w szerszym gronie, bo tam, gdzie więcej mądrych głów i talentów, tam więcej trafionych pomysłów. Można więcej dobrego zrobić, działając lokalnie. Jeśli znasz kogoś z Ursusa, Piastowa, Włoch, Michałowic czy Opaczy, kto jeszcze do nas nie trafił, koniecznie przekaż namiary. Jesteśmy na Facebooku – KOD Ursus-Piastów, można kontaktować się z nami również mailowo (ursus-piastow@kod-mazowsze.pl) lub telefonicznie: +48 737 469 399. Zapraszamy!

KOD Ursus-Piastów



fol. KOD Ursus - Piastów

Pismo Komitetu Obrony Demokracji – Mazowsze
Obywatel nr 5, Warszawa, październik–listopad 2016 r.
Wydawca: Stowarzyszenie Komitet Obrony Demokracji,
ul. Szpitalna 5/5, 00-031 Warszawa
Redakcja: Natalia Jarska (redaktor naczelna), Joanna Gondowicz, Jerzy Jarski,
Małgorzata Maruszkin, Dorota Szwarcan
Adres redakcji: ul. Marszałkowska 2/4, 00-581 Warszawa
email: obywatel@kod-mazowsze.pl
Druk: Paper&Tinta, ul. Ceglana 34, 05-270 Nadma. Nakład 12 800 egz.

Z młodej piersi się wyrwało...

Będziemy systematycznie odpowiadać na kłamstwa, będziemy tłumaczyć, zapraszać. Polska jest otwarta, Polska jest wolna, co pokazała ostatnio przecież wizyta Komisji Weneckiej, można do Polski przyjechać, wejść do praktycznie każdej instytucji, porozmawiać, ocenić jej stan, zobaczyć, że żadne praktyki antydemokratyczne tutaj nie mają miejsca.

Minister spraw zagranicznych
Witold Waszczykowski,
Kijów, 14.09.2016

Nie ożenił się właśnie dlatego, że służył Polsce. Nie chciał unieszczęśliwić jakiejś kobiety, którą by pozostawiał, służąc Polsce.

Poseł Marek Suski (PiS)
o Jarosławie Kaczyńskim,
Radio Zet, 23.09.2016

Niewątpliwie nazwisko jest znane, ale czy z tego powodu moje dziecko ma być traktowane gorzej niż inne? (...) prokurator generalny postanowił kształtować kadry, pomijając fikcję.

Poseł Stanisław Piotrowicz (PiS)
o nominacji prokuratorskiej dla córki,
„Rzeczpospolita”, 30.09.2016

No, niech się bawią. Jeśli ktoś uważa, że nie ma większych zmartwień w Polsce w tej chwili, to proszę bardzo.

Minister spraw zagranicznych
Witold Waszczykowski
o czarnym proteście,
RMF FM, 3.10.2016

Nie dopuściłem do robienia przez posłów z PO i Nowoczesnej cyrku z obrad Sejmu RP [na temat aborcji]. Zasugerowałem, aby nie zachowywali się jak małpy w cyrku. (...) Jeżeli miałbym kogoś przeproszać, to małpy, które mogły poczuć się urażone.

Wicemarszałek Sejmu
Stanisław Tysza (Kukiz'15),
TVP Info, 7.10.2016

To jest kompromitacja i pokaz klasy Francuzów, kiedyś nas zapraszali, teraz nas wypraszają. Ci ludzie uczyli się od nas jeść widelcem.

Wiceminister obrony narodowej
Bartosz Kownacki,
TVN24, 12.10.2016

Nie chcę nikogo o nic oskarżać, ale wydaje mi się, że to co dzisiaj robi pan Broniarz [Sławomir, prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego – przyp. red.], który jest wyraźnie zaangażowany politycznie, a nie tylko związkowo, ma służyć celom, które są poza oświatą.

Poseł Jarosław Kaczyński (PiS),
TVP Info, 10.10.2016

Ja nie jestem w stanie rozmawiać z panem Tuskiem ani o tym, żeby został świadkiem koronnym – małym albo dużym, albo o zgodzie na karę. No krótko mówiąc – nie ma o czym rozmawiać. On nie jest partnerem politycznym.

Poseł Jarosław Kaczyński (PiS)
dla PAP, 12.10.2016

Będziemy dążyli do tego, by nawet przypadki ciężko bardzo trudnych, kiedy dziecko jest skazane na śmierć, mocno zdeformowane, kończyły się jednak porodem, by to dziecko mogło być ochrzczone, pochowane, miało imię.

Poseł Jarosław Kaczyński (PiS)
dla PAP, 12.10.2016

Francuzi musieli się zdecydować. Nieśtety zdecydowali się zerwać te rozmowy. Ubolewamy nad tym, ale nie będziemy płakali. Są inne fabryki, są inne możliwości.

Minister obrony narodowej
Antoni Macierewicz,
TVP, 12.10.2016

To banda złodziei, zwykła mafia po 1989 roku, urzędniczo-partijna, okrada Polaków z ich majątku narodowego.

Poseł Adam Andrzejewicz
(Kukiz'15),
TVP Info, 13.10.2016

Komisja Wenecka jest komisją polityczną, jej opinia nie jest wiążąca, dużej wagi do tego bym nie przywiązywała. (...) Komisja w nie odnosi się w sposób merytoryczny, jest głucha, jaki sens z nią rozmowy? Żeby bić pianę?

Posłanka Beata Mazurek
rzeczniczka klubu PiS,
Sejm, 14.10.2016

Nie jest tak, że na każde zawołanie muszą się stawiać przedstawiciele rządu polskiego.

Poseł Michał Dworczyk (PiS)
na temat dialogu z Komisją Wenecką,
Sejm, 14.10.2016

Jeżeli ciąża nie rzutuje na stan zdrowia kobiety, to czym szkodzi, że zostanie rozwiązana w sposób naturalny? Poza tym, że zwalnia kobietę z odpowiedzialności za zabicie dziecka. (...) bardziej humanitarny [niż aborcja] jest ubój rytualny.

Poseł Jacek Żalek (Polska Razem)
o prawie do aborcji
w przypadkach ciężkich wad płodu,
TOK FM, 20.10.2016

c.d.n.

Komitet Obrony Demokracji
Szukaj informacji na: www.ruchkod.pl; www.kod-mazowsze.pl;
www.kod-podlaskie.pl; www.koduj24.pl
Poprzednie numery „Obywatela” dostępne na: www.ruchkod.pl/obywatel
Wspieraj KOD:
Komitet Obrony Demokracji
Idea Bank S.A.
95 1950 0001 2006 7267 0847 0002
IBAN: PL95 1950 0001 2006 7267 0847 0002
SWIFT/BIC: IEEAPLPA
opis przelewu: darowizna na Komitet Obrony Demokracji
Wspieraj Kod Mazowsze: 73 1950 0001 2006 7267 0847 0010



Wsparcie z Australii

Prasa zagraniczna o Polsce

globo.com

Polska protestuje przeciwko całkowitemu zakazowi aborcji. Demonstranci głoszą hasła takie jak „Zatrzymamy fanatyków sprawujących władzę”.

„globo.com”, Brazylia, 1.10.2016

etcétera

„Czarny poniedziałek” – pod takim szyldem zmobilizowały się liczne organizacje feministyczne, które protestowały przeciwko przekazaniu przez Parlament do dalszych prac projektu ustawy, która nie tylko zakazuje aborcji, lecz także dopuszcza kary więzienia i kary dla kobiet i lekarzy, którzy przeprowadzą zabieg.

„Etcétera” Meksyk 3.10.2016

endi

Kobiety w Polsce protestują przeciwko planom zakazu aborcji. Trafia przed sąd i do więzienia, jeśli nowa ustawa wejdzie w życie.

„El Nuevo Día”, Ekwador 3.10.2016

The Washington Post

Polskie kobiety ogłaszają krajowy strajk, protestując przeciwko propozycji zakazu aborcji.

„The Washington Post”, USA, 3.10.2016

EL MUNDO

Protesty kobiet wstrzymują całkowity zakaz aborcji w Polsce.

„El Mundo”, Hiszpania, 5.10.2016

Le Monde

Dwa dni po potężnych manifestacjach konserwatyści sprawujący władzę odrzucili projekt ustawy niemal całkowicie zakazującej aborcji.

„Le Monde”, Francja, 5.10.2016

Rit

W Polsce zwycięża marsz kobiet. Marsz sprzeciwu wobec prawa zakazującego aborcji.

„La Repubblica.it” Włochy, 6.10.2016

el Periódico

Silnym człowiekiem Polski nie jest Duda ani premier Beata Szydło, lecz lider PiS, wszechmogący Jarosław Kaczyński, 67 lat, weteran polityczny odrzucający „biurokratów” z Brukseli i liberalizm, pozostający w ścisłym związku z wpływowym polskim Kościołem katolickim. „Ręka podniesiona na Kościół to ręka podniesiona na Polskę” – oświadczył.

„el Periódico” Hiszpania, 9.10.2016

EL MUNDO

Polska zachowuje się jak pasażer na gapę, korzysta z wszelkich form pomocy finansowej od Europy, nie chcąc jednak nawiązywać relacji z sąsiadami i przestrzegać zasad jednego rynku.

„El Mundo” Hiszpania, 10.10.2016

Capital

Anulowanie przez Polskę zamówienia na 50 helikopterów wojсковych „Caracal” firmy Airbus wywołało kryzys dyplomatyczny między Paryżem a Warszawą.

„Capital” Francja, 11.10.2016

THE WORLDPOST

Masowe protesty dotyczące zakazu aborcji pokazują, że obywatele są sfrustrowani zwrotem kraju w prawo.

„The World Post”, USA, 12.10.2016

Les Echos

Po rządzie francuskim także szef Airbasa zarzuca polskiemu rządowi złą wolę. „Nigdy żadne państwo nas tak nie potraktowało”.

„Les Echos”, Francja, 13.10.2016

LCI

Kryzys dyplomatyczny: polski minister uderza we Francję widelcem.

Czy historia widelca może sprawić, że Francja i Polska pójną na noże? Relacje pogorszone przez zerwanie przez Polskę negocjacji w sprawie sprzedaży helikopterów „Caracal” jeszcze się oziębiły. Czyżby kolejny incydent dyplomatyczny?

„LCI”, Francja, 13.10.2016

LE COURRIER DU VIETNAM

Konserwatywny rząd, sprawujący władzę w Polsce od listopada zeszłego roku, od początku sprzeciwiał się wyborowi dokonanemu przez poprzedni gabinet liberalny, argumentując, że chce bronić polskich wytwórców przed konkurencją.

„LE COURRIER du VIETNAM”, Wietnam, 14.10.2016

Daily Mail

Najwyższy sąd ustawodawczy, który znalazł się w samym środku kryzysu politycznego w Polsce i w centrum zainteresowania Europy, obawiającej się o stan rządów prawa w kraju, obchodzi 30-lecie istnienia. (...) Żaden z rządzących polityków nie przyjął zaproszenia na uroczystości.

„Daily Mail”, Wielka Brytania, 17.10.2016

Le Monde

Polski rząd zaatakował radę Europy krytykującą kryzys konstytucyjny, w jakim trwa kraj od objęcia rządów przez ultrakonserwatystów z PiS. (...) Minister spraw zagranicznych, Witold Waszczykowski, znany z mało dyplomatycznych wystąpień, określił stanowisko Komisji Weneckiej jako „kłamiwe”, „jednostronne” i „obraźliwe dla rządu i społeczeństwa polskiego”.

„Le Monde”, Francja, 17.10.2016